Nr 218. Kraków, Sobota 24 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piebua, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fi A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 23 września.

Od przeszło dwóch miesięcy przestała funkcyonować krakowska Rada miejska. Wyjąwszy posiedzenie, zwołane dla wyrażenia kondolencyi z powodu śmierci cesarzowej, od 14 lipca nie mogło przyjść do skutku ani jedno posiedzenie autonomicznej reprezentacyi miasta naszego... z powodu braku kompletu. Ostatnie to zresztą posiedzenie, dla bardzo ważnych, wprost naglących zwołane spraw, zdołało, po dwugodzinnem oczekiwaniu i po rozpaczliwem ściąganiu radców miejskich z domów, dopiero zgromadzić skromny komplet 30 radców. Wczoraj, gdy już pora letnich wyjazdów dawno minęła, nawet ta, regulaminem przepisana, połowa ogólnej liczby radców miejskich nie przybyła, pomimo że porządek dzienny zawierał wiele spraw, dla gospodarki miejskiej żywotnych, nie cierpiących zwłoki. Jeżeli tak dalej pójdzie, to krakowska machina autonomiczna, wyczerpawszy swe siły na bezowocnem pobudzaniu do życia trzydziestu ojców miasta, dokona ciężkiego żywota.

Niedbalstwo w uczęszczaniu na posiedzenia nie jest objawem nowym w stosunkach radzieckich miasta Krakowa, ale obecnie wyrodziło się ono w stałą jakąś, przewlekłą chorobę, której sanacya staje się aktualną dla interesów miasta kwestyą.

Już samo stawianie tej kwestyi, nie przynosi zaszczytu reprezentacyi miasta. Poczucie obowiązków, choćby bezpłatnie spełnianych, ale nietylko dobrowolnie przyjętych, lecz zdobytych szturmem, często wbrew istotnym intencyom wyborców, powinnoby odmienną nieco natchnąć myślą tych radców, którzy kazali nam wierzyć, że są zjawiskiem opatrznościowem i robią niebywałe w dziejach poświęcenie, zaciągając się w szeregi radzieckie. Nie łudziliśmy się nigdy co do gorliwości ludzi, żądnych zaszczytów, nie pracy dla publicznego dobra; ale jeżeli już ktoś zaszczyt żądany osiągnie, pobłyskuje nim przy każdej sposobności i uważa go za drabinkę do dalszych, to niechże przynajmniej na tyle zdobędzie się poświęcenia, aby bodaj raz na miesiąc zjawił się na posiedzeniu Rady miejskiej i uświetnił jej swoją cenną obecnością załatwienie bieżących spraw administracyjnych.

Dla ułatwienia tego żmudnego zadania, mogliby ci panowie rajcy, zbliżeni zresztą do siebie towarzyskiemi stosunkami, ułożyć sobie rodzaj turnusu, który obowiązywałby niektórych z nich do przychodzenia na Radę i wtedy także, gdy na porządku dziennym nie postawiono wyboru wiceprezydenta, lub nadania posad nauczycielskich.

Gdy jednak poczucia obowiązków, raz przyjętych, nie można nikomu narzucić, bo rodzi się ono wraz z ich przejęciem, ma prezydent miasta obowiązek użyć regulaminem i statutem Rady wskazanych środków, aby uchronić autonomię miejską od rozbicia, mogącego najżywotniejsze interesa miasta podkopać i zniszczyć. A regulamin Rady miejskiej daje prezydentowi prawo pozbawiania godności radzieckiej tych członków Rady, którzy, mimo wezwania, na trzy posiedzenia z rzędu się nie zjawią. Z tego prawa powinien p. Friedlein pełny zrobić użytek, gdyż za prawidłowe funkcyonowanie machiny autonomicznej on jest odpowiedzialny, a odpowiedzialność jego tem jest większą i tembardziej usprawiedliwioną, że regulamin daje mu w rękę środek do wprawienia tej machiny w ruch i do utrzymania jej w ruchu.

Przecież w tym regulaminie, niestety nigdy dotąd przez prezydentów nie spełnianym, nietylko zagrożono ekskluzyą radcom, nie przychodzącym na posiedzenia, lecz wyraźnie powiedziano, że prezydent ma nie prawo, lecz obowiązek, udzielenia upomnień radcom, którzy bądź późno na posiedzenie przychodzą, bądź od nich stronią.

Prezydent miasta ma więc władzę wykonawczą w ręku, i jeżeli interesu pewnych osób i koteryj nie stawia ponad interesem miasta, powinien z tej władzy pełny zrobić użytek. Niechżeby nareszcie ogół obywateli dowiedział się, którzy z radców miejskich nie spełniają obowiązków, dyktowanych już nietylko sumiennością, lecz przyzwoitością... Kończy się bowiem na tem, że jedni z radców wysługiwać się muszą po sekcyach i komisyach, cisami referują najtrudniejsze i najbardziej odpowiedzialne sprawy, ofiarując na to czas i trudy z dotkliwą szkodą dla swoich osobistych, materyalnych interesów, — podczas gdy inni nawet raz na parę tygodni nie mogą, a raczej nie chcą przyjść do sali Rady miejskiej na dwugodzinny wypoczynek. Temu nadużywaniu publicznego zaufania należy raz kres położyć.

Na porządek Rady wchodzi wiele spraw niezmiernej wagi. Czy mamy je zaprzepaścić dla tego, że ten lub ów pan radca zbyt wygodnie urządza sobie życie? Czyż Rada miejska po to tylko istnieje, aby dostarczać dekoracyjnych tytułów dla ludzi, których dobro miasta nic nie obchodzi?

Niechże się nad tem zastanowi w pierwszej linii prezydyum Rady miejskiej, a jeżeli już nie ma odwagi użyć środków dyscyplinarnych, to niechże spróbuje jednego jeszcze, niewinnego wybiegu: niech na porządku dziennym najbliższego posiedzenia postawi sprzedaż gruntów miejskich i wybór delegata do Rady szkolnej krajowej, którego mandat, nawiasem mówiąc, skończył się już w maju. Skutku chwilowego można być pewnym.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Praga, 21 września.

(Schoenerera ordre de bataille. — Stanowisko Czechów. — Prezydent apelacyi praskiej. — Krzywdy Czechów. — Wystawa. — „Narodni Divadlo“.)

(ak.) Przyboczny organ Schoenerera obwieścił światu niemieckiemu *ordre de bataille* na przyszły sezon parlamentarny. Jest to artykuł w rodzaju programowej mowy, który przed kilkunastu dniami „tajny radca“ Schoenerera, znany p. Iro, na zebraniu wyborców w Matzelbachu pod Chebem wygłosił. Iro zapowiedział bój nieustraszony *usque ad finem*, albowiem tylko obawa przed narodowcami niemieckimi skłonić może rząd do kapitulacyi. Jeżeli tedy Niemcy chcą, aby się z nimi liczono, powinni znowu doprowadzić do odrodzenia Izby poselskiej. Co najwyżej, wedle recepty Ira, mogą Niemcy dopuścić do obrad nad ustawą językową, która i tak nie dojdzie do skutku, skoro dla jej uchwalenia potrzeba $^2/_3$ głosów większości i obecności $^3/_4$ ogólnej liczby posłów. W ten sposób ubitą będzie sprawa, bo my — mówił Iro — nie zjawimy się podczas głosowania.

Następnie zapowiedział herold Schoenerera, że stronnictwa jego nie zadowolni nawet cofnięcie rozporządzeń językowych. Coraz wyraźniej zarysowuje się tendencya zamierzonej slawizacyi państwa austryackiego, przeciw czemu Schoenererowcy okoniem stanąć muszą. Niemcy przodować muszą i zapewnione mieć pierwszeństwo *(Vorrecht);* muszą oni mieć dobrze żyrowany przez rząd weksel, który przedłożą w swoim czasie do eskontu, a gdyby nie był na czas zapłaconym, wtedy żyranta zaskarżą. Koniec końców, muszą doprowadzić do tego, aby język niemiecki uznany był za państwowy.

Tylko Schoenererowey są prawdziwymi Niemcami i wiedzą, dokąd dążą. Tak twierdził dalej Iro, podnosząc, że wszystko to, co robią chrześcijańsko-socyalni, klerykali i postępowcy niemieccy, jest czystą komedyą. A jednak za nami, za stronnictwem Schoenerera — rzekł butnie Iro — stoi cała marchia wschodnia. Jeżeli wyborcy pochwalają nasz program, to musimy go wykonywać, bo wyborcy dali nam mandaty. Niemcy powinni się bać tylko siebie samych; gdy się trzymać będą, nie ulękną się nawet piekła... Wiedzą tedy Niemcy, jak się zachować dnia 26-go b. m., na pierwszem zebraniu parlamentu. Ich pan i mistrz przemówił...

Izba poselska będzie tedy — jak się zdaje — widownią takiej samej „pracy“ Niemców, jak od półtora roku. A Czesi? jakież będzie ich stanowisko w przyszłej batalii parlamentarnej? Wobec nieszczęścia, jakie spotkało cesarza, niektóre z pism niemieckich zaczęły nawoływać do zgody, aby stroskanemu monarsze ułatwić trudne zadanie rządzenia państwem. Słyszałem od wielu posłów czeskich, że dla nich zrzeczenie się na teraz z postulatów narodowych jest rzeczą do spełnienia niemożliwą. I nie można nawet od nich żądać, aby zrzekli się rozporządzeń językowych, które tak ciężko, z taką trudnością uzyskać im przyszło. A zresztą byłoby to bezzasadnem i bezcelowem, wobec zapowiedzi Schoenerera i jego towarzyszy, że ich już nie zadowolni zniesienie rozporządzeń językowych. To stanowisko swoje określili posłowie czescy w komunikacie, ogłoszonym w pismach czeskich. Powiedziano w nim, że ruchu niemieckiego nie wstrzymanoby nawet przez zniesienie rozporządzeń językowych. Rząd nie powinien tedy czynić ustępstwa na korzyść ruchu niemieckiego, nie powinien okazywać się słabym wobec ataków prasy i posłów niemieckich; powinien raczej uwzględnić słuszne prawa słowiańskich ludów, bo tylko w usunięciu supremacyi jednego narodu nad drugim, leży zadatek rozwiązania niesnasek państwowych.

Czekajmyż więc poniedziałku, a zobaczymy, jak się ułożą sprawy. Dziś, w tej chwili, inna na porządku dziennym sprawa: obsadzenie stanowiska prezydenta praskiego sądu apelacyjnego. Mniejszość narodowa w Czechach, Niemcy, wytężają wszystkie siły, aby posadę tę zagarnąć dla siebie. A jednak słusznie zupełnie prezydentem krajowego sądu wyższego w Pradze powinien zostać tylko Czech. We wszystkich bowiem urzędach wyższych urzędnik-Czech jest zawsze tylko białym krukiem. Przy najwyższym Trybunale sądowym w Wiedniu, senat dla Czech posiada na jedenastu, tylko trzech członków Czechów, a ośmiu Niemców; ale to byłaby jeszcze drobnostka wobec niesprawiedliwego udziału Czechów w urzędach w samem królestwie czeskiem. Namiestnik, wiceprezydent namiestnictwa, prezydent Rady szkolnej, prezydent dyrekcyi skarbu, wszyscy radcy namiestnictwa (z wyjątkiem jednego), szef prokuratoryi skarbu, dyrektor poczt, nadprokurator i prokurator państwa, prezydent i wiceprezydent sądu krajowego — to sami Niemcy. Jeżeli doda się taki fakt, że na 41 radców apelacyjnych tylko 17 jest Czechów, a gremium radców sądu krajowego w dwóch trzecich częściach składa się z Niemców, to jasną jest rzeczą, jak Czesi w urzędach są upośledzeni. Stanowisko prezydenta apelacyi należy się bez wątpienia Czechom. Dnia 15 bm. upłynął już termin konkursu, a nominacya okaże się prawdopodobnie już w dniach najbliższych*).

Wystawa ciągle ściąga tłumy. Pełno ludzi w pawilonach, pełno w restauracyach, pełno w teatrzyku wystawowym, gdzie często wystawiają dramat Halbego p. t. „Młodzi“. Obecnie garnie się publiczność do działu warzywno-owocowego, którego premiowanie okazów odbyło się onegdaj. Czesi, jak wiadomo, słyną z hodowli kwiatów. Każdy też wystawca odznaczonym został medalem srebrnym lub bronzowym.

W Narodnim Divadle ukończył występy gościnne śpiewak opery zagrzebskiej p. Figar-Hofer. Pożegnał tutejszą publiczność „Tannhäuserem“.

„Marcina Łubę“ Sewera zagrano tu już po raz trzeci z rzędu, z wielkiem powodzeniem.

*) Wczoraj telegrafowano nam z Wiednia, że prezydentem apelacyi praskiej zostać miał wiceprezydent sądu w Bernie bar. Maly, Czech. Wiadomości tej zaprzecza dzisiejsza urzędowa *Wiener Abendpost*. Patrz telegramy. *Przyp. red.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 września.

Ruch katolicki donosi z Warszawy: Dowiadujemy się o nader bolesnym skandalu, o którym wieść krąży już coraz szerzej po Warszawie. W najbliższem otoczeniu arcybiskupa Popiela znalazł się ktoś, utrzymujący potajemne stosunki z naczelnikiem kancelaryi obcych wyznań przy generał-gubernatorze warszawskim p. Wojejkowem. Podobno tym konszachtom przypisać należy nagłe dymisye regensów seminaryum warszawskiego, księży Kubiaka i Szczęśniaka, oraz wiele innych zdarzeń. Wypadek wykrył piśmienne dowody porozumiewania z p. Wojejkowem wzmiankowanej osobistości, która już dotychczasowe swe stanowisko utraciła.

W rosyjskich kołach w Warszawie obiega pogłoska, że ks. Imeretyński, bawiący obecnie za dwumiesięcznym urlopem za granicą, nie wróci już na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego, z przyczyny, iż uważa się za skompromitowanego przez ogłoszenie w pismach zagranicznych raportu jego o Królestwie Polskiem, złożonego carowi. Rosyanie twierdzą, że pozycya ks. Imeretyńskiego po wydrukowaniu memoryału stała się zbyt drażliwą wobec Polaków wogóle, a szczególnie wobec arystokracyi polskiej, z którą utrzymywał ściślejsze stosunki.

Wybory sejmowe na Bukowinie.

Wybory do Sejmu bukowińskiego rozpoczęły się wczoraj głosowaniem kuryi włościańsjkiej. *Gazeta Polska* donosi, że jest prawie rzeczą pewną, iż w kuryi wielkiej własności II go ciała wyborczego przyjdzie do odnowienia kompromisu pomiędzy obozem ormiańsko-polskim a obozem rumuńskim. Na mocy kompromisu każdy z obozów mianuje po czterech swych kandydatów wedle wyboru dowolnego, a wszyscy członkowie kuryi obowiązują się głosować na tych nominatów solidarnie. Integralną część kompromisu stanowi nadto zapewnienie obozowi ormiańsko-polskiemu reprezentacyi w składzie Wydziału krajowego, nad czem właśnie toczą się jeszcze układy. Osobistości kompetentne nie wątpią, że także w tej sprawie przyjdzie do pożądanego porozumienia.

Picquart i Dreyfus.

Prawie wszystkie dzienniki republikańskie wyrażają najwyższe oburzenie z powodu zamachu, jaki partya wojskowa wykonała przeciwko Picquartowi, i wszystkie jednogłośnie twierdzą, że Zurlindenowi chodziło jedynie o usunięcie Picquarda i udaremnienie rewizyi procesu Dreyfusa. *Aurore*, organ p. Clémenceau, czyni odpowiedzialnymi za ten zamach Brissona i prezydenta Faure'a zarzucając im, że ulegli groźbom antysemitów i pretoryanów i zgodzili się na ponowne mianowanie Zurlindena gubernatorem Paryża. *Petite République* zaś, organ socyalistów, wręcz utrzymuje, że Zurlinden z góry przygotował ten zamach wspólnie z prezydentem Faurem. Sprawa Picquarta nie była omawiana na Radzie ministrów, i ministerstwo stanęło dopiero wobec dokonanego faktu. *Petite République* twierdzi, że zamach ten ułożono w Pałacu Elizejkim i że przy konferencyi Zurlindena z prezydentem Faurem obecna była powieściopisarka Gyp, czyli hrabina Martel, reprezentująca antysemitów i Jezuitów w Pałacu Elizejskim.

Tym sposobem pomiędzy władzą cywilną, a wojskową wywiązuje się konflikt, o czem świadczy także spór o to, w jakiem więzieniu ma być trzymany Picquart: w cywilnem czy w wojskowem. Jak wiadomo, dyrektor więzienia cywilnego odmówił wydania Picquarta władzom wojskowym, gdyż nie miał odnośnego rozkazu. Na razie więc Picquart trzymany jest w więzieniu cywilnem, lecz jest do rozporządzenia drugiego sądu wojennego w Paryżu.

Matin otrzymuje, że może podać dokładne, nieznane dotychczas szczegóły o aktach, odnoszących się do sprawy Dreyfusa. Otóż według tego dziennika w aktach sprawy Dreyfusa nie ma ani jednego dokumentu, w którymby było wymienione jego nazwisko: jedyną więc podstawą skazania Dreyfusa był ów *bordereau*, przypisywany także Esterhazy'emu. Dalej *Matin* zapewnia, że w dokumentach, odnoszących się do sprawy Dreyfusa, nigdzie nie jest wymienionem nazwisko żadnego z władców ani reprezentantów obcych mocarstw, tak iż nie należy się obawiać żadnych międzynarodowych zawikłań. Wogóle z dokumentów można powziąć przekonanie, że popełniono zdradę przeciwko Francyi, ale kto był zdrajcą, niewiadomo.

Z Londynu donoszą, iż w rozmowie z reporterem *Daily News* Esterhazy oświadczył, iż napisał do Cavaignaca długi list, wyjaśniający całą sprawę Dreyfusa, ale Cavai-

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

9 (Ciąg dalszy.)

Nie był nią dotąd, bo czuł się obrażonym w swej pysze wielkiego właściciela, iż robiono coś bez niego w tym kierunku. Gdy go ktoś przed obiadem w tym interesie zagadnął, odparł:

— To jest czysty i poważny interes. O interesach mówię w domu i każdemu w tym względzie zawsze służę...

Była to dostateczna odpowiedź. Chciał, by się do niego udano. Chciał odegrać rolę i zaznaczyć swoje predominujące stanowisko. Cóż znaczyła koalicya bez niego, który sadził pięćset morgów buraków? A może chciał odwlec chwilę, któraby go głupio postawiła u Torwalsenów wobec pani Olgi, wglądającej w cukrownicze sprawy?

Szlachta zaraz postanowiła go nie zaczepiać, tylko wydelegowała Bobra, by nazajutrz do niego się udał i do przystąpienia do związku zaprosił.

Wit to wszystko już wiedział i widział. Scena wydawała mu się interesującą. Na tem tle zabiegów bezowocnych szlachty, te zabiegi kobiece: pani Teresy — uchwycenia zięcia, pani Zuli — wypróbowania skrzydeł, zanim opuszczą na zawsze pióra, Idalii — zrobienia partyi.

Dalszy ciąg mógł być bardzo interesującym. [illegible] jego, jak i kobiety, intrygowała jedna rzecz [illegible]ko. Mniejsza o to, czy bunt odniesie skutek, [illegible]na buraków się podniesie. Ot! czy Alfred [illegible]ski przystąpi do związku, a w takim razie, [illegible]wie Olga Torwalsen, uważająca ze swym [illegible]kiem tę koalicyę za osobistą obrazę.

To intrygowało płeć piękną, która musi mieć zawsze i wszędzie swój osobisty interes.

Ale Wita, jako obserwatora, nie to jedynie bawiło. Jego całą uwagę pochłaniał poprostu hrabia Roman Karsznicki.

Człowiek ten, którego znał od dawna, od dzieciństwa, przeobraził się w tej agitacyi i tem jednem psychicznie tłómaczył mu sejmiki i konfederacye dawnej Polski.

Hrabia Roman w towarzystwie zwykle nietylko małomowny, ale wprost nieobecny, którego jedynie interesowało to, co mówiła jego żona i co kto do niej mówił, dziś przedstawiał typ burzyciela, agitatora, porwanego ideą do przeprowadzenia.

Nie uważał na Wita, który należał do uprzywilejowanych ludzi, budzących jego zazdrość.

A był zazdrosnym do śmieszności, tą zazdrością mężów, dla których żona uosobniła całą kobietę, mającą im dać wszystko to, co większa część mężczyzn przed i po ślubie czerpie z różnych kielichów rozkoszy.

Hrabia, wychowany przez matkę dewotkę, na wsi poznał tylko jednę kobietę, i to bardzo późno, bo około czterdziestki, i z nią się ożenił. Kobieta więc poza jego żoną dla niego nie istniała. Kochał się w niej, kochał ją i kochał w niej to wszystko, co inni próbują ukochać przez życie w setkach kobiet, chwytanych to tu, to owdzie.

W tych warunkach, naturalnie, pani Zula miała ciężkie zadanie do spełnienia: zastąpić temu mężowi to wszystko, czego mógł był użyć i doświadczyć do wieku, w którym ją poślubił, nie mówiąc o obowiązkach dalszego ciągu.

Sierpont mu się przypatrywał, siedząc po obiedzie w saloniku, który przed kilku dniami podziwiała pani Teresa, i „degustując“ cygaro.

Przypatrywał mu się z nieokreślonym zadowolenia obserwacyjnego uśmiechem.

Hrabia, w tej chwili trawiony jakąś wewnętrzną myślą, czy może podchwycił jedno ze spojrzeń, jakich sobie kilka wymienili pani Zola i Zboiński, ulegał gwałtownemu rozdrażnieniu.

To rozdrażnienie dziwacznem wydać się musiało, szczególnie u pana domu i szczególnie Sierpontowi, przywykłemu do widzenia tylko na obiadach proszonych w mieście, bałwochwalstwo w zachowywaniu form i zwyczajów.

Hrabia biegał wszerz i wzdłuż poprzez dwa salony, szarpiąc swą ciemną i nieporządną brodę. Nie było to bynajmniej przechadzanie się człowieka, co się wysiedział przy obiedzie i chciał ułatwić trawienie żołądkowi. Było to bieganie zwierza w klatce: brutalne, śmieszne, lecz poczciwe. On nigdy nie umiał się nagiąć do form i to właśnie w nim wysoko cenił Sierpont; cenił nawet to bieganie, będące teraz wymownym dowodem samodzielnej i indywidualnej duszy.

Ale było ono swoją drogą tak śmiesznem, iż romansopisarz, przerzucając wzrok z hrabiego, poszukał oczami hrabiny.

I w tej chwili oczy ich się skrzyżowały. Kobieta domyśliła się najskrytszych i nawet niesformułowanych myśli autora.

Podeszła ku niemu, usiadła przy nim i odezwała się:

— Pan jesteś niemiłosierny w swem obserwowaniu i dedukowaniu z obserwacyi. I teraz, naprzykład, wiem, dlaczego pan spojrzałeś na mnie i co chciałeś pan z mej fizyognomii wyczytać.

— Mianowicie? — zapytał bardzo ciekawie Sierpont, bo on właściwie, nagle zagadnięty, nie wiedział.

— Konstatowałeś pan, że Roman jest strasznym oryginałem, a pytałeś się siebie, czy ja, taką, jaką mnie pan znasz, jaką sobie mnie wystawiasz, mogę być z nim szczęśliwą.

Sierponta nie zdziwiło to ujęcie jego myśli skrytych, bo w słowa nieubranych jeszcze; znał on tę kobietę, jako bardzo sprytną, ale skoro nadawała się sposobność usłyszenia odpowiedzi, którejby pytaniem nigdy nie był mógł wywołać, zapytał:

— I odpowiesz mi pani?

— Odpowiem własnemi pana słowami. „Kobieta, by żyć, potrzebuje kochać, by być szczęśliwą, potrzebuje być kochaną“. Otóż ja mam to drugie.

Nie uwierzysz pan, jak aforyzm jego jest prawdziwy.

Mnie się rzeczywiście zdaje, że nie żyję, ale jestem szczęśliwą.

— Cóżby to było, gdybyś pani żyła! — bąknął z głębokiem przekonaniem Sierpont. A hrabina wrażliwa szczególnie na głos ludzki, jak wszyscy ludzie mający piękny dar wymowy, doznała wrażenia, jakby jej autor temi słowy roztaczał przed oczyma — w obrazie — jakąś panoramę jej prawdziwej wielkiej szczęśliwości.

— Gdybyś....

To „gdybyś“ czuła, miało być rodzajem zatrutej strzały, puszczone w samo jądro jej serca.

V.

Alfred Zboiński.

W równej prawie kilkowiorstowej odległości od Adamowa, Zagród, Olszan roztaczała się oddawna zamieszkała i pańska siedziba Pustewody.

Nazwisko jej uzasadniałoby przypuszczenie, że wszystkie nazwy wsi w Polsce pochodzą od miejscowych warunków. Rezydencya ta bowiem, składająca się z pałacu w stylu angielskim, otoczonego kępami lip, olch i świerków, siedziała jakby na szeroko rozlanych wodach. Wstęp do niej prowadził tylko przez groble. Ale że wody te były to zbiorowiska z deszczów i śniegów bez źródeł, więc i żadne ryby prócz lina i karasia w nich się nie chowały pomyślnie. Były to więc puste.

Pustewody panując nad ogromnym szmatem ziemi, graniczyły bezpośrednio z wyż wymienionemi majątkami, które je zamykały, jak w olbrzymim trójkącie.

Od lat uchodziły te dobra za złote jabłko okolicy, zawsze były w posiadaniu rodzin możnych i zabiegliwych, które okolicy przodowały.

Gdy Czartoryscy, ostatni ich właściciele się likwidowali, wypadek ten zeszedł się z wypadkiem zupełnie innej natury, a przecież, jak często w życiu, oba one podały sobie ręce w dawno widocznie przez fortunę przewidzianym celu.

Równocześnie z tą likwidacyą zaszedł smutny wypadek w rodzinie Zboińskich, osiadłej w Galicyi. Jedyny jej reprezentant, Alfred, dziedzic wielkich włości, porozrzucanych po wszystkich prowincyach, zabił w pojedynku męża swej kochanki, należącej do pierwszych sfer towarzyskich kraju. Pobyt jego w Galicyi stał się niemożliwym. Rodzina zabitego mieniła ten pojedynek mordem i dołożyła wszelkich usiłowań, by w galicyjskim świecie lowelasowi temu pobyt uczynić zbyt przykrym. Alfred Zboiński musiał emigrować i, dzięki tej okoliczności, nabył Pustewody, znów niemal równocześnie, jak hrabianka Olga Tarnoskalska zostawała Torwalsenową.

Jak widzieliśmy z rozmowy pani Z[illegible]sznickiej z siostrą, zarzuciła ona zar[illegible] na tak grubą rybę, którą różne, na[illegible] okoliczności, jakby wzburzone fale [illegible]dzały na to miejsce, w którem ona [illegible] się obracała. (C[illegible]

gnac nie chciał czytać tego listu. — Esterhazy zapewniał także, że gen. Pellieux wiedział doskonale o fałszerstwie popełnionem przez Henry'ego. W końcu Esterhezy powiedział, że trzej tylko ludzie znali tajemnicę sprawy Dreyfusa: Henry, Sandherr i on. Esterhazy; teraz pozostał tylko jeden Esterhazy, który zna tajemnicę.

Walki w dolinie Nilu.

Korespondent *Polit. Corresp.* donosi z Kairu pod datą 18 września:

Zdaje się być rzeczą pewną, że „białe“ wojsko, którego obecność stwierdzono w Faszodzie, to istotnie Francuzi, a mianowicie jest to ekspedycya kapitana Marchanda; poznano to między innemi po kulach, jakie padły na okręty derwiszów, gdyż były to kule systemu Lebela. Uważają tu za prawdopodobne, że Marchand i jego ludzie przybędą do Kairu równocześnie z generałem Grenfell'em, bo trudno przypuścić, aby bezpośrednio po bitwie pod Omdurmanem pozwolono na to, by obca ekspedycya zagłębiała się w zdobyty kraj. Generał Grenfell, głównodowodzący armią okupacyjną udał się znowu do Omdurmanu, aby tam się spotkać z Kicznerem, który powinienby powrócić z Faszody około 22 bm. Generał Grenfell ma obejrzeć pole bitwy pod Omdurmanem, jakoteż dokonać rewii obozu i zatrzymawszy się tam ze trzy—czterech dni, powrócić do Kairu.

Niektóre szczegóły, znane o bitwie pod Omdurmanem, dowodzą, jak doskonale spisała się w tej bitwie artylerya angielska; podziwu godną jest zwłaszcza dokładność, z jaką strzelała 32 baterya angielskiej artyleryi polowej. O godz. 8 rano baterya ta rozpoczęła ogień przeciwko derwiszom i prawie bez przerwy strzelała do godz. 11 min. 20; otóż w czasie tym ani jeden strzał nie chybił: gdzie tylko na jakiem wzgórzu ukazali się derwisze, padał strzał i rozpraszał ich. Szczególnie silnem było działanie nowych pocisków Lyddita.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nadto przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki“,
organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“
ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. **kwartalnie.**

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny
„Śmigus“
po **90** ct. **kwartalnie.**

KRONIKA.

Kraków, 23 września

Dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wydział lwowskiej Czytelni akademickiej uchwalił ufundować stypendyum w kwocie 100 złr. dla ubogiego ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie na rok szkolny 1898/9. Jest to już czwarte z rzędu stypendyum, ufundowane na cel powyższy przez członków Czytelni akademickiej i jej wydziału w drodze dobrowolnych centowych składek i subskrypcyj.

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na wczoraj na godzinę 5 po południu, nie przyszło do skutku z powodu braku wymaganego najściślejszego kompletu (30). Do godziny pół do siódmej członkowie Rady przybyli w liczbie 26 oczekiwali na kilku kolegów, którzyby obecnością swoją umożliwili załatwienie licznego szeregu spraw, zamieszczonych na porządku dziennym. Oczekiwania były daremne.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Otto przejechał wczoraj wieczór przez Kraków pospiesznym pociągiem do Nadwórny.

Tym samym pociągiem przejechał namiestnik hr. Piniński, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Nabożeństwo. Cech rzeźników i masarzy krakowskich urządza jutro w sobotę o godz. 11 przed południem nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Wodociągi w Krakowie. Od pewnego czasu obiegają po Krakowie niepokojące o wodociągach wieści, rozsiewane głównie przez dzienniki, rzekomo „przedmiotowo zawsze i ze względu na dobro miasta piszące tylko prawdę.“ Postaraliśmy się tedy o informacye z wiarogodnego źródła, które upoważniają nas do podania następujących w tej sprawie szczegółów:

Najniższy stan wody gruntowej na Bielanach podczas pamiętnej posuchy w r. 1895 znalazł się na rzędnej 201·0m nad poziomem morza. Stan ten, przy tak długo trwającej posusze obecnej, wynosi 200·96m, tj. opadł ledwie o 4 centimetry. Ponieważ w studniach bielańskich, wybudowanych już dla wodociągu, słup wody wynosi 6 metrów, a projekt wodociągu opiera się na wspomnianych powyżej minimach stanu wody, toż wszelkie w tym kierunku wyrażane „życzliwe“ obawy są nieuzasadnione.

Również możemy na podstawie tych samych informacyj uspokoić wszystkich wodociągowi „życzliwych przyjaciół“ w kierunku „ufortyfikowania“ źródeł. Redukuje się sprawa ta do przeniesienia budynku magazynowego z lewej strony gościńca krajowego na jego stronę prawą pod górę klasztorną i na pewne konstrukcyjne tegoż budynku wzmocnienie. Projekt, w tym duchu wykonany, zaaprobowały władze wojskowe jeszcze w sierpniu b. r. Rozprawa ofertowa, jakoteż komisya reambulacyjna w dniach od 12 do 19 września odbyły się już na podstawie tego właśnie projektu. Podczas tej komisyi nikt, a więc ani prywatne strony interesowane, ani zastępcy władz wojskowych, żadnych przeciwko projektowi nie podnosiły zarzutów. Nie ma zatem obawy, ażeby budowa wodociągu doznała zwłoki, chyba, żeby w Radzie miasta przeważyła opinia, że przenieść nie wypada, ażeby praca nad wodociągiem, która, ku zbudowaniu ogółu, tak przykładnie trwała przez lat niemal 30, miała się tak nieprzyzwoicie prędko zakończyć.

Sankcyonowana ustawa. Cesarz postanowieniem z 12 września b. r. udzielił sankcyi projektowi ustawy krajowej, uchwalonej przez Sejm Galicyi, o poręczeniu przez kraj pożyczki, którą gmina miasta Krakowa zaciąga w kwocie 1,800.000 złr. na budowę wodociągów miejskich.

Z Amsterdamu. Wiadomość o zamordowaniu cesarzowej Elżbiety rzuciła gruby cień na uroczystości koronacyjne w Holandyi, tem bardziej, że rozeszła się pogłoska, jakoby i na życie królowej Wilhelminy miano godzić. Ta pogłoska była fałszywą i powstała skutkiem lekkiego wypadku z narowistym koniem. Minister Röell udał się do Hagi, aby zakomunikować królowym wiadomość o tragicznym zgonie cesarzowej Elżbiety. Widział się najprzód z królową matką, która mu oświadczyła, że chce sama powiedzieć o tem Wilhelminie. Postanowiono nie przerywać uroczystości, w dalszym ciągu odbywały się zatem festyny młodzieży, pochody, fajerwerki, tańce itd. Minister Röell wydał raut wspaniały.

Wystawa Rembrandtowska, urządzona z powodu tych uroczystości w muzeum miejskiem w Amsterdamie, zawiera 122 obrazów mistrza i oszacowana jest na 50 milionów florenów, samej premii asekuracyjnej zapłacono 60.000 fl. Wystawa orańska, otwarta przez królowę, zawiera zbiór pamiątek, odnoszących się do domu Orańskiego. Ciekawą jest także wystawa strojów narodowych w kraju i koloniach.

Z uniwersytetu. Minister oświaty nadał pp. Antoniemu Marcinkowskiemu i Stanisławowi Leonhardowi, słuchaczom IV roku filozofii na uniwersytecie Jagiellońskim, stypendya rządowe o rocznych 600 złr., w celu uzupełnienia studyów germanistycznych na uniwersytecie w Wiedniu.

Seniorem bursy akademickiej w Krakowie zamianował senat akademicki p. Ernesta Tarnika, zastępcę profesora gimnazyum św. Anny.

P. Helena Jamińska, doskonała śpiewaczka teatru łódzkiego, której trzykrotne występy w krakowskim teatrze letnim z tak wielkiem spotkały się uznaniem u publiczności, wyjeżdża na gościnne występy do Tarnowa. Jutro wystąpi w operetce „Za oceanem“ w roli Bebe Rose.

P. Wanda Siemaszkowa, artystka teatru krakowskiego, według wiadomości pism warszawskich otrzymała zezwolenie na szereg występów gościnnych w teatrach rządowych warszawskich.

Henryk Sienkiewicz przybył do Warszawy i, jak zapewniają dzienniki, zatrzyma się tam czas dłuższy, — zapewne aż do odsłonięcia pomnika Mickiewicza, którą to uroczystość oznaczono na 24 grudnia b. r.

Krakowski klub cyklistów z r. 1892 urządza w niedzielę 25 b. m. na szosie bielańskiej jesienne wyścigi. Program obejmuje dwa biegi: a) 30 klm. 5 nagród, b) 5 klm. 3 nagrody. Oba biegi dostępne dla członków wszystkich polskich Towarzystw. Start przy drugim słupku kilometrowym za rogatką zwierzyniecką. Wyjazd do startu o godzinie 2. Zgłoszenia do biegów przy starcie. W razie słoty wyścigi odbędą się w najbliższą pogodną niedzielę.

Listę przedmiotów, znalezionych w Krakowie w czasie od 1 do 30 czerwca b. r. i złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi *N. Reformy* w godzinach biurowych.

Z teatru. Pierwszą nowością bieżącego sezonu będzie „Zazdrośnica“ *(Jalouse)*, pełna dowcipu i wesołości, komedya Bissona, której wielki sukces paryski powtórzył się i w Warszawie. W jutrzejszej premierze „Zazdrośnicy“ odtworzą główne role panie Wojnowska i Bednarzewka oraz pp. Kamiński i Sobiesław.

Fabryka herbaty. W Podgórzu wykryto fabrykę fałszywej herbaty. Procedensem tym trudnił się niejaki Mojżesz Wachsman, który „interes“ ten prowadził na wielką skalę. Znaleziono u niego wielkie zapasy drukowanych banderol i paczek, opatrzonych drukowanem nazwiskiem słynnych braci Popowów w Moskwie, których firmy nadużywał do rozszerzania oszukańczych produktów.

Do wysłużonych żandarmów magistrat Krakowa ogłasza następującą odezwę:

W numerze 14 Dziennika rozporządzeń dla ck. żandarmeryi z dnia 18 sierpnia b. r. ogłoszone zostały przepisy do statutów medalu pamiątkowego jubileuszowego.

W celu uzyskania dat potrzebnych co do ilości osób, które służyły jako żołnierze przy ck. żandarmeryi i mają prawo do przyznania im medalu pamiątkowego, wzywa się wszystkich, którzy w czasokresie od 2 grudnia 1848 do 2 grudnia 1898 czynnie przy żandarmeryi służyli i z ck. korpusu żandarmeryi z odprawą *(Abschied)*, lub z poświadczeniem wojskowem *(Militärschein)* wyłączeni, względnie którzy w stan spoczynku przeniesieni zostali, aby się w terminie od 28 września do 5 października b. r. włącznie między godziną 11 a 2 z południa w wydziale V magistratu zgłosili i tamże dokumentami wyłączenia swe prawo do otrzymania medalu pamiątkowebo wykazali.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę wagonu z żórawiem. Na odnośne ogłoszenie zwraca się uwagę interesowanych.

Uroczyste otwarcie wystawy jubileuszowej krajowej ogrodniczo-pszczelniczej nastąpi jutro w sobotę o godzinie 11 przed południem w pawilonie sztuk pięknych na placu powystawowym we Lwowie. Poprzedzi solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godz. 10, podczas którego śpiewać będzie chór „Lutni“ pod batutą radcy Cetwińskiego. Dzięki energicznej akcyi komitetu obesłanie wystawy jest tak wielkie, że trzy pawilony powystawowe, tj. pałac sztuki, architektury i dawna hala muzyczna przepełnione będą nadesłanemi przedmiotami. Pawilon sztuki mieścić będzie zbiór żywych roślin i kwiatów, kwiatów ciętych, roślin suszonych, narzędzia i przedmioty naukowe. Pawilon architektury zajmie oddział pszczelniczy, bogato wyposażony zbiorem win owocowych, przerobów miodowych, narzędziami pszczolarskiemi, przedmiotami naukowemi i zbiorem preparatów mikroskopowych, które publiczność zapoznają z budową anatomiczną pszczoły. W osobnej gablotce mieścić się będą prześliczne nagrody honorowe: barona Brückmanna, dr. T. Ciesielskiego, prezesa Towarzystwa, i p. Filarskiego. Prócz tego przyrzeczono komitetowi inne, równie znaczne nagrody honorowe ze strony Wydziału krajowego i Rady powiatowej, a hr. Włodzimierz Dzieduszycki ofiarował nagrodę 50 koron w złocie dla działu ogrodniczego. W dawnej hali muzycznej znajdę pomieszczenie owoce i warzywa.

Wstęp na wystawę w dniu jej otwarcia, tj. w sobotę od godz. 11 do 2 po południu 50 ct. Od godziny 2, podobnie jak i we wszystkie następne dnie, wstęp dla jednej osoby 20 ct. Bloki, zawierające 20 biletów, kosztują 2 złr.

Nowe znaczki stemplowe. Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza: Wedle rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 8 sierpnia 1898 r., ogłoszonego w dzienniku ustaw państwa pod l. 143, zostaną wprowadzone z dniem 1 października 1898 nowe znaczki stemplowe dla podatku od obrotu papierami wartościowemi. Nowe te znaczki stemplowe sporządzone są z takiego samego papieru, jak zwykłe znaczki stemplowe emisyi 1898 i opiewają na walutę koronową, a to po części na kwoty inne względnie wyższe, niż dotychczasowe znaczki stemplowe dla podatku od obrotu papierami wartościowemi. Dotychczasowe znaczki stemplowe dla podatku od obrotu papierami wartościowemi (emisya z r. 1892) pozostaną w obiegu jeszcze do 30 listopada 1898; użycie tychże po tym terminie będzie się równało niedopełnieniu ustawą wskazanego obowiązku do uiszczenia podatku i pociągnie za sobą szkodliwe następstwa prawne w ustawie przewidziane.

W czasie od 1 listopada 1898 do 31 grudnia 1898 włącznie składy materyału stemplowego i urzędy, w których się sprzedaje znaczki stemplowe dla podatku od obrotu papierami wartościowemi, będą bezpłatnie wymieniały takie znaczki tego rodzaju, które już z obiegu wyszły, a dotąd nie zostały użyte, na nowe znaczki tego samego rodzaju. Odnośne podania stron są wolne od stempla. Po dniu 31 grudnia 1898 nie będzie się już powyższych znaczków stemplowych z obiegu wycofanych, ani wymieniać, ani też wynagradzać szkody, po wstałej z ich zatrzymania.

Urząd pocztowy w Mikołajowie, powiatu bobreckiego, nosić będzie odtąd nazwę „Mikołajów obok Gajów“.

Z Bochni donoszą nam: Walne zgromadzenie „Sokoła“ bocheńskiego odbędzie się we czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 2 po południu. Na porządku dziennym jest: zmiana statutu i uzupełniający wybór wydziału. W razie braku kompletu o godz. 2 po południu odbędzie się drugie zgromadzenie bez względu na ilość obecnych tego samego dnia o godz. 3 po południu. *Dr. Wcisło. Broszkiewicz.*

Z Warszawy. Kilku kapitalistów zawiązało spółkę udziałową w celu otwarcia w Warszawie akwaryum w dolnej i nowo budowanej części gmachu panoramy przy ulicy Karowej. Akwaryum warszawskie urządzone ma być na wzór takiegoż zakładu w Neapolu i składać się ma z pięciu działów naukowych: ichtyologicznego, konchologicznego, geologicznego, mineralogicznego i botanicznego. Oprócz tych działów, otwarty ma być także osobny dział ichtyologii krajowej. Urządzeniem wewnętrznem, jak niemniej umieszczaniem lub zmienianiem okazów żywych zajmować się będą specyaliści.

Ślub więźnia. W tych dniach w Berlinie spisany został akt ślubny w urzędzie stanu cywilnego przy Alt Moabit pomiędzy uwięzionym adwokatem Henke i jego narzeczoną. Po spełnionym akcie odprowadzono znów więźnia do kryminału. Świadkowie i młoda małżonka odprowadzili go aż do drzwi więzienia. Gdy się znów za nim drzwi zawarły, żona wybuchnęła płaczem konwulsyjnym, upadła na ziemię i dostała kurczy od płaczu. Musiano ją na razie ulokować w mieszkaniu portyera w suterenach gmachu.

Z Berlina. O nowym ciekawym procesie donoszą, co następuje:

P. Tiedemann z Jeziorek, jeden z naczelników sławetnego bractwa trzech liter, wytoczył proces odpowiedzialnemu redaktorowi *Kur. Pozn.*, p. Neymanowi. Powodem procesu stała się mowa, wygłoszona przez p. Józefa Kościelskiego w Izbie panów w dniu 29 marca b. r. Przeciwko p. Kościelskiemu, a raczej przeciwko wydawcy *Preussische Jahrbücher*, prof. Delbrückowi, ogłosił p. Tiedemann w *Ostmark* polemiczny artykuł, utrzymując, że autorem artykułu, który się pojawił w *Preussische Jahrbücher* w r. 1893, a który domagał się ustanawiania w polskich dzielnicach polskich urzędników, był p. Kościelski. Twierdzenie to zbił *Kur. Pozn.* w artykule, w którym p. Tiedemann dopatrzył się obrazy i wytoczył proces. Rozprawa sądowa odbyła się w Berlinie przed sądem ławniczym. Przesłuchiwany jako świadek prof. Delbrück odmówił świadectwa, dowodząc, że jako redaktor nie może zdradzać tajemnic redakcyjnych. Sąd odstąpił też od przesłuchania prof. Delbrücka. Natomiast przedstawiciel oskarżonego, adwokat Modler, zapowiedział wytoczenie skargi Tiedemannowi, ponieważ tenże zarzucił prasie polskiej, że ona od dziesięciu lat prowadzi hecę antisemicką. Sąd uznał skargę wzajemną za uprawnioną i odroczył rozprawę dla należytego wyjaśnienia sprawy.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 24 września: „Zazdrośnica“ *(Jalouse)*, komedya w 3 aktach A. Bisson'a i A. Leclerque (nowość).

W niedzielę 25 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 września dość pogodnie; termometr od +12,5° C. doszedł do +18,5° C. Barometr nisko.

Dnia 23 września o godz. 7 rano stan barometru był 739,1 mm., termometru +11,4° C. Wiatr zachodni.

Sprawy sądowe.

Jasło, 22 września.

(Proces o zaburzenia).

W toku rozprawy obwinieni rozmaicie się tłómaczą: Lubaś Józef przyznaje się, że znalazł u Falka kiełbasę na podłodze, myślał, że to kij, wziął ją ze sobą i zjadł. Radecki Jakób zabrał u Falka kaszę z garnkiem, by ją zjeść, ale garnek stłukł mu ktoś i kasza rozsypała się. Stygar Jędrzej przyznaje, że u Falka tyle wódki pociągnął z beczki, że upadł między beczkami i spał do rana. Jurkowski Jędrzej przyznaje, że na drodze do Kowalów znalazł ćwiartkę piwa, zaczął pić wraz z towarzyszami, ale „szkuty“ nadeszli i to piwo im odebrali. Leśniak Michał opowiada, że napił się pod lasem na drodze z flaszki Madejczyka wódki, ale pod żadnym warunkiem nie mógł wiedzieć, że ta flaszka jest skradzioną. Benedykt Jasik tłómaczy się, że idąc do roboty po rozruchach o czwartej rano, znalazł na gościńcu beczułkę piwa, zaniósł ją do najbliższego domu, do Szczerby, i tam ją zostawił, sam poszedł do roboty; gdy przechodził koło karczmy, była pusta. Korzeniowski Jan przyznaje, że Maryi Leśniak odebrał kuferek Falka, jaki niosła, chciał go oddać na drugi dzień, ale cały tydzień karczma była pusta.

Siwak Wojciech tłómaczy się, że chociaż jest cyganem, bał się wtedy tej rewolucyi. Było ze 400 ludzi, nic też nie ukradł, a wróciwszy do żony, żalił się wobec niej, co się teraz dzieje. Stachaczyński zabrał żydowi krowę, a że nie mógł sobie z nią poradzić, pomogłem mu ją pędzić i dał mi za to dla dzieci mleka. Dorociak Anna przyznaje, że znalazła flaszkę wódki i trzy krzesła przed karczmą i oddała je żydowi, nim się władza dowiedziała. Niezgoda Jędrzej i Gajda Jędrzej tłómaczą się, że jechali od kolei i gdy przejeżdżali koło karczmy Falka, jacyś nieznajomi ludzie wsiedli przemocą na ich wozy i tak ich kawał drogi podwieźli. Jurkowski Józef mówił, że przyznawał się do wielu czynów przed żandarmem Przeklasą, bo był zaspany i żandarm krzyczał nad nim, ale nigdzie nie był i nic nie robił złego. Obrońca stawia wniosek na dopuszczenie świadków odwodowych na rzecz Hajduka Wojciecha. Trybunał uchwalił wezwać tych świadków do rozprawy.

Sławska Marya przyznaje, że znalazła dwie flaszki rumu i tyle sobie z nich pociągnęła, że na miejscu została. Urszula Gilowa przyznaje, że znalazła dwie flaszki rumu. Na pytanie obrońcy odpowiada, że szła drogą i przypadkiem natrafiła na dwie flaszki.

Przewodniczący: Przecież przyznałaś się w śledztwie, że kiedy od Franta oknem wyrzucali różne rzeczy, wyrzucali i flaszki i ty z tych zabrałaś dwie.

Obwiniona milczy; po chwili przyznała się, że tak było.

Inni obwinieni to przyznawali się, to zaprzeczali, jakoby zarzuconych im czynów się dopuszczali. Wreszcie przesłuchano żandarma Przeklasę, jako pierwszego świadka, ten jednakże nic nie zeznał z własnego przeświadczenia.

Na przesłuchaniu wszystkich obwinionych i jednego świadka skończył się pierwszy dzień rozprawy.

Dnia 22 b. m. dalszy ciąg rozprawy. Sala przedstawia osobliwszy widok. Przed balaskami na ławie siedzi siedmiu oskarżonych; ci siedzą w więzieniu. Inni oskarżeni siedzą w czterech rzędach. Przesłuchiwani świadkowie jedni nic nie wiedzą, inni potępiają poszczególnych obwinionych.

Z zeznań świadków: Jakóba Franta, Chawy Frantowej, Tauby Frantowej i Stopkowicza, palacza z dystylarni Franta, okazuje się, że podpalenie dystylarni nie nastąpiło umyślnie. Stopkowicz opowiada: Gdy wpadli do dystylarni i tłukli rzeczy, usłyszałem z za drzwi, gdzie stałem ukryty, jak jeden wołał na drugiego: „Ciemno, zaświeć patyczkami“. Widocznie się zapaliło, bo jeden wołał „zagaś“, a drugi „niech się pali“, potem nadbiegło trzech, by ogień zdeptać, i próbowali to zrobić, ale było już za późno.

Świadek Izrael Löw zeznaje, że dyurnista

LILIA WODNA.

(Fantazya poetyczna).

Gdzieś daleko, wśród błot litewskich, na zwierciadlanej fali jeziora, urosła... lilia.

Zrodziła ją fala w swem wilgotnem łonie, wypieściło południowe słońce, ukołysały do snu swym szmerem jednostajnym rosnące na brzegu sitowia i trzciny. Gdy noc majowa opadała na błonia, gdy księżyc przeglądał się w jeziorze i błyskał w kroplach rosy opalową tęczą dyamentu, gdy niebo spoglądało na ziemię milionami ócz gwiazdowych, tęsknota i szmer nocy majowej biegły do dziewiczego łona lilii i szeptały jej tajemnicze legendy o pięknie. Była tam cicha skarga ćmy nocnej, że nie może znieść blasku słońca, były żale kwiecia wiosennego, że musi zginąć z nadejściem jesieni, było ciężkie westchnienie rozmarzonej ziemi, że ma wiecznie tęsknić, wiecznie rwać się do błysków niedoścignionych, do gwiazd nadziemnych...

[illegible] słuchała tej baśni tęczowej, wdychała [illegible]atów, wilgoć fali, rozkoszowała się [illegible] księżyca, drżącem na jej łonie i, bia[illegible] nieskalana, rosła wśród tych szme[illegible] wśród tonów, olbrzymiała wśród [illegible]ch!

[illegible] czasem z jej piersi wyrywało się [illegible] odbijało się o fale, o niebo szafiro[illegible] trzcin, do kwiatów, do gwiazd, [illegible] ich tchnienia, ich szmery, ich [illegible] chało hymnem potężnym, brzmiącym tryumfalnie, rozkosznie, hymnem piękna, hymnem nocy wiosennej!

Człowiek raz usłyszał tę pieśń czarującą i raz spojrzał, śmiertelny, na nieśmiertelną lilię, na biały kwiat poezyi, na nieskalany pączek wiosny.

Odtąd utracił spokój: zakochał się w niedoścignionej, białej lilii poezyi i wiosny! Roztęskniony, błąkał się nad brzegami, tonącemi w mgle nocnej, patrzył w chmur odmęty, w wód topiele, w kwiatów łono, chcąc znaleźć w nich coś zbliżonego do przedmiotu swej miłości. — I widział, robak ziemny, obłoki powiewne, zarówno, brzemienne gradem chmury, i fale zwierciadlane, pieszczące w swem chłodnem objęciu porosty i mchy wodne, lecz jedne i drugie nic mu nie mówiły, gdyż brakło mu w piersi natchnienia wiosny, liliowego kwiatu poezyi!

I z giestem błagalnym wyciągnął ręce człowiek do zrodzonej w noc majową, wypieszczonej chłodem fali, lilii, i ze łzami w oku błagał ją, by pochyliła w jego objecia swoją główkę tak piękną, a tak dumną. Obiecywał jej: zamiast zimnego łona fali, swoją pierś, płonącą ogniem miłości; obiecywał zamiast drżących pieszczot księżycowych blasków, swoje pieszczoty namiętne, rozkoszne; obiecywał zamiast chłodnej rosy dawać jej łzy, łzy radości, łzy dumy, łzy szczęścia; zamiast lekkich pocałunków wiatru — swoje pocałunki, w jakie wsączyłby i duszę całą, i miłość całą, i życie całe, i szczęście całe, a ona słuchała jego próśb, skarg, błagań — milcząc!

Milczała. A człowiek-poeta już żyć bez niej nie mógł. Wydawała mu się z każdą chwilą piękniejszą, bielszą, czystszą... Nieruchoma, wychylała swą główkę nad wód topielę i, rozsrebrzona blaskiem księżyca, rozanielona czystością swoją, słuchała szmeru wiatru, szeptów trzcin, gwaru fali, tęsknot nocy, a może i cichych skarg... człowieka.

A on? On, rozszalały, skoczył w końcu w nurty jeziora i popłynął przez groźne topiele, przez posępne wód odmęty ku niej, ku kwieciu wiosny, ku nieskalanej lilii poezyi!

Fale miotały poetą, wodne porosty wstrzymywały go co chwilę, oplątały ręce i nogi ruchomą siecią sitowia, lecz on płynął śmiało, ze wzrokiem, utkwionym w lilię wodną, znajdując siłę i moc nową przy każdem spojrzeniu na cudny kwiat wiosny.

Zerwał ją i przycisnąwszy po piersi, płynął nazad, do brzegu.

Fale szumiały. Wiatr rozwiewał mu włosy, szarpał twarz dzikiem tchnieniem, sitowia czepiały się rąk jego i zewsząd słyszał głosy dzikie, rozpaczne:

„Nieszczęsny! co zrobiłeś, spalisz ją tchnieniem twojem bluźnierczem, splamisz uściskiem człowieczym, zgnieciesz, zbrukasz ludzkim całunkiem. O, oddaj nam, oddaj kwiat czysty, gdyż zrodzony w wód łonie, nieskalany, gdyż karmiony chłodem fali, piękny, bo wypieszczony srebrnym blaskiem księżyca. Dla ziemian on będzie źródłem cierpienia, więc oddaj go, oddaj go fali!“

Człowiek nie zważał na te jęki i szepty jeziora, płynął dalej i szczęśliwie stanął na brzegu.

Zerwana lilijka smutnie drżała w jego dłoni, a on szalał ze szczęścia! Przycisnął ją do łona, chcąc tchnąć choć cząstkę ciepła w jej pierś śnieżną, okrywał kwiat pocałunkami, chcąc przejąć go drżeniem miłosnem i nagle drgnął z przerażenia, gdyż główka linii pochyliła się ku ziemi, rozpuszczone jej listki zaczęły się zciągać i kurczyć, na śnieżne lica wybiegł jakiś nie zdrowy, żółty rumieniec.

Już więdła!

Dziki ból ścisnął serce poety, straszna rozpacz wypełniła mu duszę. Onby dla tej lilijki oddał całe swe życie, całe swe szczęście, całego siebie, a ona więdnie przy brutalnem dotknięciu ręki człowieka. Przypomniał proroczy szmer fali: to nie jest kwiat dla ziemian, możecie z brzegu wzdychać do niego, możecie skarżyć się i wołać, możecie tęsknić, jak się tęskni do ideału, a, czem większa wasza tęsknota, — „tem dźwięczniejsza będzie skarga, lecz nie próbójcie doń płynąć, nie próbójcie go posiąść, bo wtedy przestanie być ideałem i wtedy was próżnia ogarnie!“

Główka lilijki coraz więcej chyliła się ku ziemi. Palił ją oddech człowieka, uścisk jego dłoni, całunek ust jego i łzy oczu. Coraz więcej żółta barwa zmieniała jej dawny kolor śnieżysty. Porwał poetę ból dziki i tęsknota straszna i żal niezgłębiony, a jednak nie mógł zatrzymać konania kwiatu:

„O ja ciebie odniosę, lilijko moja,“ — szepnął wtedy „odniosę napowrót do twych topoli, do twych odmętów, pomiędzy trzciny twoje, oddam cię znowu uściskom fali, łzom rosy, blaskom księżyca. One obmyją cię ze śladów dłoni śmiertelnika i znów zakwitniesz, o ty wymarzona lilio poezyi!

„Pójdę za tobą, gdyż kto raz cię ujrzał, ten zatęskni bez ciebie na ziemi. U nóg twoich pogrążę się z zimne wód topiele, w niezgłębione fal odmęty. Westchnienie swe zaklnę w ich piersi i będzie ono zawsze przy tobie. Może światy dziwów i rusałek, zamieszkujące dno jeziora przyjmą mnie między siebie i wtedy będę razem z nimi w noce księżycowe przypływał do ciebie i nucił ci rzewne piosnki miłości. Będę ci mówił o niedoścignionych krainach ideału, o wiecznej tęsknocie zaklętej w piersi poetów, rwących się do białych kwiatów wiosny, jak gdyby mogli je posiąść kiedy, jak gdyby ich nie brukało tchnienie życia, nie plamiła dłoń śmiertelnika.... Ty mnie pomożesz ubrać słowa moje w rytm fali, w szum trzcin, w woń kwiatów, w blask gwiazd, w melodye piosnek słowiczych. Nocą będę jednym z twych licznych sług, o nieśmiertelna biała lilio poezyi, a w dzień, zamieniony w stu-barwnego motyla, przylecę do ciebie, zaglądnę w łono kwiatu twego, rozchylone dla blasków słońca i może wtedy jednym, krótkim uściskiem odpłacisz mi za całe życie niedoli, za całe piekło tęsknot i bólów, podjętych z miłości ku Tobie!!

W... Dlewsk[illegible]

Mroczkowski „fundował“ cyganom okowitę, a gdy wzbraniał się im dolać, Mroczkowski mówił: „trzeba bić żydów, nie doleje okowity, to doleje krwią“. Inny świadek, Naftali Salomon, zeznaje: Gdy dowiedziałem się, że w bliskich karczmach już biją, kazałem zaprządz konie do bryczki, przebrałem się, podwiązałem brodę chustką, a wylazłszy na bryczkę odjechałem. Aby mię ekscedenci nie poznali, śpiewałem przez drogę różne polskie wesołe pieśni i krzyczałem od czasu do czasu: Hura! Bić żydów! Tak przejechałem ćwierć mili. Ale gdy przyjechałem do myta, ktoś mię poznał, żem żyd, zwlekli mię i pobili. Ja im się wydarłem, przeleciałem przez pole ku rzece, przeszedłem w bród rzekę Jasiołkę i na drugim brzegu przesiedziałem cały mokry tę noc w wiklinie. Przedemną za rzeką paliła się już wówczas cała dystylarnia Franta.

Świadek Rączka Paweł zeznaje: Nadjechał wieczorem jakiś pan, wyszedł ku mnie, a stało nas kilku, i mówił: „trzeba żydów bić, raz z nimi zrobić porządek“. Tę okoliczność potwierdza jeszcze dwóch innych świadków, jednakże mimo pytań Trybunału, prokuratoryi i obrońcy, nie daje się nic bliższego o tym panu wybadać.

Swiadek Wojnarowicz Jakób zeznaje, że gdy upominał lud, by się od wybryków wstrzymywał, jakiś pan zbliżył się do niego i mitygował go, by nie stawiał przeszkód, bo zostanie obity.

Dalsze przesłuchanie świadków odbędzie się dziś po południu. Rozprawa skończy się jutro wieczorem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wczoraj żegnał się z publicznością krakowską p. Józef Śliwicki, wychowanek sceny naszej, który po 12 latach pobytu w Krakowie, urósłszy z początkującego adepta sztuki na pierwszorzędnego artystę, opuszcza miasto nasze, aby się przenieść do swej rodzinnej Warszawy, zaangażowany tamże do teatrów rządowych. P. Śliwickiego żegnamy z prawdziwym żalem, jest to bowiem jeden z nielicznych przedstawicieli młodszych artystów dramatycznych, którzy zawód swój traktują poważnie, którzy wrodzony talent umieli wytrwałą, sumienną pracą i studyami rozwinąć i wykształcić na pożytek i chlubę sztuki polskiej.

Teatr krakowski, który ma tradycye wypielęgnowania najznakomitszych sił artystycznych polskich, do całego szeregu wychowańców, których nazwiska zdobią kadry artystycznej drużyny, dołącza obecnie z chlubą nazwisko p. Śliwickiego, życząc mu jak najpomyślniejszego rozkwitu jego talentu, po którym wiele jeszcze spodziewać się można.

Pożegnalny występ wczorajszy był dla artysty nowym artystycznym tryumfem. Rola Hamleta — przedmiot tak gorących pożądań aktorskich, była w grze p. Śliwickiego skrystalizowaniem wszystkich rysów jego bujnego indywidualizmu twórczego, była pewnego rodzaju popisem, którym artysta z prawdziwą dla siebie i dla sceny, która go wychowała, chlubą zamknął pierwszy okres swej artystycznej dojrzałości. Jego Hamlet posiadał wszystkie zasadnicze rysy, w jakie twórczość aktorska przybiera postać duńskiego królewicza. Ale po za tem, co jest niezbędne w zasadniczym rysunku, Hamlet p. Śliwickiego miał cechę młodości, zapału i gorącego temperamentu. Artysta bardzo szlachetnemi liniami zarysował kontury roli, przeprowadzając ją przez różnorodną skalę uczuć. Była to kreacya od początku do końca utrzymana w ramach wysoce artystycznych. Czas i rutyna, zdobyta doświadczeniem scenicznem, podyktują może artyście w przyszłości pewne zmiany szczegółów, pozwolą artystyczniej całość zaokrąglić i wyzyskać, ale ogólnem pojęciem roli p. Śliwicki zadowolił wyższą skalę wymagań artystycznych, jaką do jego gry mieliśmy prawo przyłożyć.

Publiczność krakowska, zgromadzona licznie, nie szczędziła ulubionemu artyście objawów swego uznania i sympatyi. Po każdym akcie odzywały się długo niemilknące oklaski, jakie i przywoływano p. Śliwickiego, a grad kwiatów, wieńców i upominków był zasłużonym i wymownym wyrazem wdzięczności i żalu publiczności za artystą, któremu słuchacze tyle przyjemnych zawdzięczali wrażeń.

We wczorajszej obsadzie „Hamleta“ zaszły liczne zmiany. Ofelię grała bardzo artystycznie i z ładnem cieniowaniem p. Bednarzewska, królem Klaudyuszem w miarę ponurym był p. Mielewski, Gertrudą pani Senowska, Rosensterna i Goldenkranza odtworzyli pp. Solski i Roman, a obu grabarzy pp. Przybyłowicz i Preisner. Ze wszech miar korzystne wrażenie wywołał w roli Horacego młody adept sztuki, p. Stanisławski, któremu drugi ten z kolei debiut zupełnie się powiódł. *W. Pr.*

— *(cz.)* **Z teatru letniego.** Jakiejś pani H. T. zachciało się laurów scenicznych. Zachęcona powodzeniem „Królowej przedmieścia“ p. Krumłowskiego, siadła i napisała dalszy jej ciąg. Ten „dalszy ciąg“, zatytułowany nie wiedzieć dlaczego „Antkiem zwierzynieckim“, jest rzeczą bez żadnej wartości literackiej. Jest to *rendez-vous* wszystkich prawie figur z „Królowej przedmieścia“, zespolonych z sobą w całość, której nadano tytuł obrazu „na tle stosunków krakowskich“. Podczas gdy „Królowa przedmieścia“ istotnie przedstawiała w prawdziwem świetle obrazy z życia przedmiejskiego krakowskiego, „Antka“ nazwać można tylko rzekomym tego życia przedstawicielem. Sceny, luźnie związane z sobą, nie dają nawet w przybliżeniu tego, co nazywamy akcyą sceniczną, epizody są słabe i zazwyczaj mało zabawne. Mimo to publiczność miała uciechę, zdaje się dlatego, bo starych znajomych — wczoraj były to postacie z „Królowej przedmieścia — witamy zawsze z zadowoleniem.

Trupa teatru letniego „nowość“ odegrała składnie, a w rzędzie wykonawców w pierwszym rzędzie stanął p. Pol, jako wyborny śpiewak kupletów. Doskonale sprezentowała się rodzina Bukackich: ojciec (p. Szelągowski), matka (p. Bieńkowska) i służąca (p. Borysławska). Antka odegrał blado p. Czermański. Mańką była p. Bertoletti.

Tyle o wczorajszej premierze w teatrze letnim. Ma ona wszelkie warunki po temu, aby upaść i nie powstać więcej; ponieważ atoli Kraków jest silnie „rozmajcherkowany“, przeto przez kilka wieczorów publiczność prawdopodobnie spieszyć będzie na „Antka“ do parku i zabawiać się kupletami o wodociągach i tańcami „Z kimże w dyrdy“ i „Rach ciach ciach“.

— **Nowa komedya Bałuckiego**, którą niebawem wystawić ma teatr krakowski, ma być nader wesołym obrazem z życia artystów scen prowincyonalnych. Tytuł sztuki: „Muza wędrowna“.

— **„Państwo młodzi“.** Nową sztukę Zygmunta Przybylskiego pod powyższym tytułem wystawił teatr lwowski. O sztuce tej sprawozdawcy pism lwowskich piszą: Pan Przybylski dał nam już tyle wesołych, zabawnych, dobrych komedyj i fars że z przyjemnością ujrzeliśmy go wczoraj znowu na afiszu. Niestety, nadzieje nasze się nie spełniły. Komedya jego, a raczej farsa „Państwo młodzi“ nie doda do wieńca jego autorskiej sławy ani jednego listka wawrzynu. Doprawdy mamy prawo żądać od p. Przybylskiego czegoś lepszego. „Państwo młodzi“ nie powinni byli wyjść z pod jego pióra. Autor „Wicka i Wacka“ nie dał nam w tej farsie ani jednego typu, ani jednej skończonej postaci, a akcya pełną jest nieprawdopodobieństw, humor oparty na ciągle tych samych, grubych dwuznacznikach. Nawet biedni aktorzy nie mogli się jakoś znaleść w tych nieprawdopodobnych sytuacyach, mimo szczerych i pełnych dobrej woli wysiłków.

— **„Nowe Mody“**, lwowskie czasopismo dla kobiet, cieszące się powodzeniem, rozszerza swój dział beletrystyczny w ten sposób, iż do każdego numeru, zamiast dotychczasowego ćwierć arkuszowego dodatku powieściowego, dołączać będzie dodatek cało-arkuszowy (16 stron). Z dniem 1 października *Nowe Mody* rozpoczynają druk głośnej powieści rosyjskiej M. Tichonowa p. t. „Początek końca“, w przekładzie p. Zofii Poznańskiej.

— **„Encyklopedya Rolnicza“**, wydawana staraniem i nakładem Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie 1898 r. *Encyklopedya Rolnicza* wychodzi w zeszytach pięcioarkuszowych, formatu wielkiej ósemki, ozdobionych licznemi drzeworytami, co najmniej po 12 zeszytów rocznie. Zeszyt LXXVIII: Owoce (dokończenie). Pasza. — Zamiast piątego arkusza tekstu dodane są do tego zeszytu tablice, przedstawiające rozmaite odmiany owiec.

— **Preparacya do Demostenesa.** Profesorowie II gimnazyum lwowskiego, pp. Korneli Fischer i Henryk Kopia, wydali świeżo preparacyę do Demostenesa mów olintyjskich. W opracowaniu tych samych autorów wyszły poprzednio preparacye do Homera „Iliady“ (księgi I, III, IV i VI), oraz do Liwiusza dziejów rzymskich (księga I), z początkiem zaś drugiego półrocza roku szkolnego 1898/9 wyjdą preparacye do Liwiusza księgi 21 i do Platona Apologii.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 września. *(Telefonem.)* Marszałek krajowy hr. St. Badeni w sprawie deficytu 12.000 złr. (w biurze solnem Wydziału krajowego) wezwał do siebie urzędników pp. Bujnowskiego i Zycha i postawił im następującą propozycyę: Bujnowskiemu z rocznej jego pensyi 2 000 złr. odciągać się będzie 1.400 złr., a Zychowi z rocznej pensyi 1.200 złr. odciągać się będzie 600 złr. W ten sposób przez lat 6 spłaconym byłby deficyt.

Obu urzędnikom dał marszałek 3 dni czasu do namysłu, a gdyby się nie zgodzili na tę propozycyę, wtedy sprawę odda do prokuratoryi.

Nadwórna, 23 września. Arcyksiążę Otto o godzinie 11 rano przybył tutaj, skąd udał się zaraz do Rafajłowic na polowanie.

Frydek, 23 września. Pewien kupiec, który przybył tutaj wczoraj wprost z Czaczy, utrzymuje, że ks. Stojałowski i cały personal jego drukarni w Czaczy został uwięziony i odstawiony do więzienia w Trenczynie.

Wiedeń, 23 września. *Wiener Abendpost* donosi: Wiadomości, ogłoszone w niektórych dziennikach wiedeńskich i praskich, jakoby prezydentem apelacyi w Pradze został baron Maly (Czech), zupełnie są nieprawdziwe.

Wiedeń, 23 go września. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo hr. Gołuchowskiego i hr. Franciszka Bellegarde'a, w którem ten ostatni, jako ostatni ochmistrz dworu zmarłej cesarzowej Elżbiety, mianowanym zostaje kanclerzem świeżo utworzonego orderu Elżbiety.

Wiedeń, 23 września. *(Telef.)* Półurzędowy *Fremdenblatt* zamieszcza wstępny artykuł, w którym domaga się podwyższenia pensyi dla oficerów. (Sądzimy, że przedewszystkiem, i to czemprędzej, należałoby podnieść płacę służby przy urzędach wszelkiej kategoryi *Przyp. red.)*.

Wiedeń, 23 września. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie ogólnego Stowarzyszenia urzędników w austro-węgierskiej monarchii. Przewodniczący wyraził w zagajeniu radość z powodu najwyższej sankcyi, udzielonej ustawom o regulacyi płac urzędniczych, poczem uchwalono, że deputacya Rady zawiadowczej uda się do prezydenta ministrów z prośbą o złożenie u stóp tronu wyrazów radości i wdzięczności. Nadto uchwalono wyrazić podziękę całemu ministerstwu za wyjednanie sankcyi.

Wiedeń, 23 września. Ratusz w Gumpoldskirchen od wczoraj stoi w płomieniach. Pożar wszczął się o godz. 11 przed południem i przybrał tak gwałtowne rozmiary, że cały gmach w krótkim stosunkowo czasie padł ofiarą niszczącego żywiołu.

Wiedeń, 23 września. Z dyplomatycznych kół donoszą, że w odpowiedzi na propozycyę rządu włoskiego zwołania międzynarodowej konferencyi dla narad nad wspólnem działaniem mocarstw przeciw anarchistom, wiele mocarstw przyjęło już tę propozycyę, co do innych zaś spodziewać się należy z całą pewnością podobnej zgody.

Wiedeń, 23 września. *(Telef.)* Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby ambasador francuski w Wiedniu Reverseaux ustąpić miał z tego stanowiska, jest nieprawdziwą

Fremdenblatt podaje wprost przeciwną wiadomość, a mianowicie, że Reverseaux opuścić ma Wiedeń, bo upatrzonym został na następcę Connbona, ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, który przeniesionym ma być w tym samym charakterze do Londynu.

Wiedeń, 23 września. Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa przeciw burmistrzowi Luegerowi, oskarżonemu o obrazę honoru przez montera Heschwindra. Sąd uwolnił Luegera od oskarżenia.

Londyn, 23 września. Bank angielski podwyższył stopę procentową na 3 proc.

Rzym, 23 go września. W sferach urzędowych panuje przekonanie, że gorliwość, jaką rząd włoski okazał w zwalczaniu anarchizmu, znajdzie usprawiedliwienie zagranicą, bowiem wskutek knowań anarchistycznych Włochy wiele ucierpia.y. — Jako kraj, sąsiadujący z Szwajcaryą, która jest głównem siedliskiem niebezpiecznych żywiołów wszystkich krajów i najbliższem miejscem ucieczki rewolucyonistów włoskich, dalej ze względu na to, że to właśnie Włosi byli wykonawcami wielu strasznych zamachów anarchistycznych, które pociągnęły za sobą prześladowanie Włochów zagranicą, kraj włoski ucierpiał wiele materyalnie i moralnie. Względy te spowodowały rząd włoski do energicznego wystąpienia i starania się zawarcia z Szwajcaryą umowy, któraby dopomogła do położenia tamy knowaniom anarchistów wewnątrz republiki.

Livorno, 23 września. W tutejszym przytułku starców 70-letni pensyonista Coizon pchnął przełożoną zakładu floretem w piersi podczas gdy odmawiała wieczorną modlitwę, poczem sam poderżnął sobie gardło. Coizon był już przed 15 laty karany kilkuletniem więzieniem za napad morderczy. Stan przełożonej beznadziejny.

Buenos-Ayres, 23 września. Rząd argentyński zaprzecza doniesieniom dziennika *El Tiempo*, jakoby mu rząd chilijski wyznaczył termin 5-dniowy na przyjęcie warunków sądu rozjemczego.

Jokohama, 23-go września. *(Telegram Biura Reutera)*. Sądzą ogólnie, że rząd postanowił zaciągnąć za granicą pożyczkę w kwocie 10 milionów funtów szterlingów.

Przeciw stanowi wyjątkowemu.

Lwów, 23 września. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawił radca Soleski wniosek nagły, poparty przez kilkudziesięciu radnych, a wyrażający przekonanie, „że wobec ustania przyczyn, które wywołały zaprowadzenie stanu wyjątkowego w 33 powiatach zachodniej Galicyi — dalsze trwanie ustaw wyjątkowych jest niepotrzebne i nieuzasadnione i że zatem stan wyjątkowy dla dobra kraju i jego mieszkańców niezwłocznie uchylić należy“. Wniosek uchwalono, upoważniając prezydenta dra Małachowskiego, by w krótkiej drodze zakomunikował powyższą uchwałę p. namiestnikowi, który powraca do Lwowa.

Lwów, 23 września. *(Telef.)* W myśl uchwały Rady miejskiej, udał się dziś prezydent miasta dr. Małachowski do namiestnika i przedstawił mu treść uchwały wczorajszego posiedzenia Rady.

Hr. Piniński zażądał od prezydenta miasta dosłownego tekstu powziętej wczoraj uchwały i oświadczył, że dopiero gdy przeczyta tekst uchwały, na nią odpowie.

Lwów, 23 września. *(Telef.)* Rozeszły się tu pogłoski, że namiestnik rozwiąże lwowską Radę miejską, wychodząc z tego zapatrywania, że Rada miejska uchwalając rezolucyę przeciw stanowi wyjątkowemu, przekroczyła swój zakres działania. W kołach miarodajnych przeczą jednak energicznie tej pogłosce.

Lwów, 23 września. *(Telefonem.)* Petycyę do rządu o zniesienie stanu wyjątkowego podpisywać można w redakcyach i innych lokalach publicznych, gdzie arkusze na podpisy umieszczono.

Przegląd p. Masłowskiego uderza w dłuższym artykule na lwowską Radę miejską i uchwałę wczorajszą nazywa zbyteczną demonstracyę.

Wybory na Bukowinie.

Czerniowce, 23. września. Wczoraj odbyły się wybory do Sejmu w dwunastu okręgach gmin wiejskich na Bukowinie i wypadły po myśli rządu. Rumuni otrzymali sześć mandatów, z czego jednak tylko trzy dostały się frakcyi radykalnej, czyli t. zw. Młodorumunom.

Narodowi Rusini utrzymali dotychczasowe dwa mandaty i to w tych samych rękach. Rusini konserwatywni, którzy mieli dwóch posłów, przeparli obecnie tylko jednego, natomiast ani dr. Wolan, ani Tymiński nie wejdą już do Sejmu. Nadto wybrano dwóch posłów rządowych bez barwy narodowej. Szczegółowy wynik przedstawia się tak: Wybrani:

Czerniowce: Gustaw Marin, właściciel dóbr (bezbarwny). Sadogóra: dr. Smal-Stocki, profesor wszechnicy (ruski narodowiec), 75 głosami. Kontrkandydat br. Mustatza w ostatniej chwili wycofał się. Kocmań: H. Pihulak, prof. szkoły realnej (narodowiec ruski) 63 głosami. Kontrkandydat, włościanin Śniatyńczuk (ruski konserwatysta) uzyskał głosów 24. Radowce: radca sądu suczawskiego, Onciul (Rumun), 94 głos. Kontrkandydat, paroch Piotrowski (Młodorumun) miał głosów 8. Seret: Teodor Flonder, właściciel dóbr (Młodorumun), 63 głosami. Kandydat konserwatywnych Rusinów, sędzia powiatowy, Malek, zdobył głosów 3. Storożyniec, Modest Grigoreca (Rumun), właściciel dóbr, 98 głosami, bez kontrkandydata. Stanowce: właściciel dóbr hr. Hieronim della Scalla (bezbarwny) 72 głosami bez kontrkandydata. Gurahumora, marszałek kraju, Lupul (Rumun), 81 głosami. Przeciwnik, Skintentza (Młodorumun), miał 32 głosów. Kimpolung: poseł do Rady państwa, dr. Popovici (Młodorumun) wybrany 37 głosami. Kontrkandydat, paroch Balmosz (Rumun) miał głosów 32.

Walka między obu frakcyami rumuńskiemi była tu zaciekła. — Suczawa: archimandryta prawosławny, Czuntulak (Rumun rządowy), 57 głosami. W mniejszości, bo z 20 głosami, pozostał zrumunizowany Ormianin, Warteres Prunkuł, jeden z największych szowinistów obozu rumuńskiego. — Wyżnica: właściciel dóbr, Mikołaj Wassilko (obecnie szef partyi koserwatywnych Rusinów), 71 głosami. Zastawna: w ostatniej chwili wypłynęła tu kandydatura naczelnika sądu, Rusina narodowca Kobylańskiego. Przy ściślejszem wyborze otrzymał Zubrzycki 44 głosów, Kobylański 37, a Kalitowski nie otrzymał ani jednego głosu.

Przed zebraniem się Rady państwa.

Wiedeń, 23 września. Komitet wykonawczy prawicy zbiera się dziś po południu na obrady. Dzisiaj wieczorem zgromadzi się plenum parlamentarnej komisyi większości.

Wiedeń, 23 września. *(Telefonem.)* W posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictw prawicy, który się zbiera dziś po południu, weźmie również udział prezydent ministrów hr. Thun.

Wiedeń, 23 września. *(Telefonem.)* Niektóre dzienniki doniosły, że reprezentacya klubu południowo-słowiańskiego wystąpić ma z komisyi parlamentarnej większości. Jak się dowiaduję z wiarygodnego źródła, wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Budapeszt, 23 września. Do *Pesti Naplo* donoszą z wybitnego źródła wiedeńskiego:

Teraz już prysła ostatnia nadzieja pokojowego ułożenia się stosunków w Austryi. Prawdą jest, że dokładano starań, aby umożliwić parlamentarne załatwienie ugody, usiłowania te jednak rozbiły się. Minister handlu Baernreither prawie przekonał już grupę wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, że byłoby pożądanem przerwać obstrukcyę na czas trwania obrad ugodowych, i że należy też inne, umiarkowane stronnictwa niemieckie dla tej myśli pozyskać. Baernreither podjął się tej próby, wierny przekonaniu, że ugoda powinna przyjść do skutku drogą parlamentarną i że on sam do przeprowadzenia ugody na innej drodze nie może ręki przyłożyć. Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności był też skłonny przystać na zawieszenie broni i odegrać rolę pośrednika wobec innych grup niemieckich. Dobra wola jednak tego klubu rozbiła się o bezwzględny opór pewnej części stronnictw opozycyjnych.

Budapeszt, 23 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiegiego partya opozycyjna postawiła wniosek o udzielenie rządowi wotum nieufności, za stanowisko jego wobec Sejmu w sprawie ugody austro-węgierskiej.

Prezydent ministrów baron Banffy odparł zarzuty opozycyi, zaznaczywszy już nie po raz pierwszy, że nie może wyjawić już teraz zamiarów rządu węgierskiego na wypadek, gdyby parlament wiedeński okazał się niezdolnym do pracy i nie uchwalił przedłożeń ugodowych.

Wniosek o wotum nieufności dla rządu — odrzucono.

Picquart i Esterhazy.

Paryż, 23 go września. *Temps* stwierdza, że wczoraj odbywały się narady pomiędzy ministrami w sprawie Picquarta.

Dziennik ten wyjaśnia, że Zurlinden działał podstępnie i zarządził dochodzenie przeciwko Picquartowi bez wiedzy ministerstwa, a nawet do pewnego stopnia wbrew ministerstwu, ponieważ przed ustąpieniem z gabinetu stawiał wniosek o zarządzenie śledztwa na mocy aktu, sporządzonego jeszcze za czasów Cavaignaca, a rada ministrów sprzeciwiła się temu; teraz zaś Zurlinden na własną rękę, jako gubernator Paryża, zarządził śledztwo.

Na referenta śledczego w sprawie Picquarta nie mianowano żadnego oficera, ponieważ Zurlinden sam prowadził dochodzenia tak, iż teraz bez dochodzeń wytoczono odrazu formalne śledztwo.

Paryż, 23 września. Picquart po długich pertraktacyach wczoraj odstawiony został do więzienia wojskowego, ponieważ generalny prokurator Bertrand poparł żądanie władz wojskowych co do wydania Picquarta.

Pokazuje się z tego, że ministerstwo zmuszone było poniekąd ustąpić partyi wojskowej; świadczy to o wielce naprężonej sytuacyi, a dzienniki mówią także wyraźnie o konflikcie, jaki się wywiązał z tego powodu pomiędzy szefem gabinetu Brissonem, a nowym ministrem wojny generałem Chanoine'm.

Paryż, 23 września. Piquart trzymanym być ma przez cały miesiąc w zupełnem odosobnieniu. Nikomu nie będzie wolno z nim się komunikować, ani mówić.

Paryż, 23 września. Radykali radzą Brissonowi, aby okazał się stanowczym i w zarodku stłumił samowolę partyi wojskowej, a mianowicie przeprowadził dymisyę Zurlindena, gdyż to jedynie może w obecnych warunkach ratować powagę władzy republikańskiej.

Paryż, 23 września. Przyjaciele Esterhazy'ego, zachęceni powodzeniem partyi wojskowej, wyrażają życzenie, aby powrócił do Paryża i zaprzeczył, iżby chciał umknąć. Jego protektorzy chcą mu znowu zapewnić bezpieczeństwo we Francyi, gdyż obawiają się jego rewelacyj, które coraz groźniejszemi się stają.

Abdykacya cesarza chińskiego.

Londyn, 23 go września. *Times* otrzymuje z Shangai wiadomość, że rozszerzane w kraju odezwy nieprzyjacielskie i powstanie w prowincyi Szaczwan są dowodem, iż postępowe zarządzenia cesarza napotykają na wielki opór. Z Pekinu donoszą, że wydanie ostatnich dekretów cesarskich przypisać należy głównie wpływom Kangyumei'a, reformatora w Kantonie. Otrzymał on obecnie rozkaz opuszczenia Pekinu. Cesarzowa-matka ujęła ster rządów i od niej zależeć będzie akceptowanie wszystkich edyktów. Znaczy to tyle, co ustanowienie regencyi i zapowiedź rychłego powrotu Li-Hung-Czanga do władzy.

Londyn, 23 września. Według doniesienia *Biura Reutera*, w Shangaju rozeszła się pogłoska o śmierci cesarza chińskiego. Bramy Pekinu zamknięto.

Pekin, 23 września. Cesarz chiński abdykował. Regencyę objęła cesarzowa-wdowa, matka obecnego władcy chińskiego.

Kwestya kreteńska.

Kanea, 23 września. Po powrocie wojsk i okrętów innych mocarstw do Sudy, wraca tam także torpedowiec austro-węgierski „Leopard“ z austro-węgierskim konsulem.

W Kandyi przeszło 1000 Turków oddało swoją broń.

Wiedeń, 23 września. *Petit Correspondenz* donosi z Rzymu: Tutejsze sfery miarodajne bardzo zaniepokojone są z powodu trudności, na jakie napotyka tak gorąco pożądana sprawa uregulowania kwestyi kreteńskiej. Rozchodzą się nawet pogłoski, że rząd włoski zdecydowanym jest ustąpić z szeregu mocarstw „kreteńskich“, gdyby nie było widoków prędkiego uregulowania tej kwestyi.

Londyn, 23 września. *Biuro Reutera* donosi z Paryża: Głoszą, że Niemcy i Austro-Węgry odrzuciły propozycyę, aby wespół z czterema innemi mocarstwami uregulować kwestyę kreteńską wedle wspólnego planu; oba te mocarstwa miały jednak z drugiej strony okazać gotowość nie popierania sułtana w oporze przeciw zamierzonym planom. Plan tych czterech mocarstw dotąd nie jest bliżej znanym, uchodzi za rzecz pewną, że pierwszym krokiem będzie wydalenie wojsk i urzędników tureckich z wyspy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 23 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	65
4% renta austryacka złota	121	—
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	11?	65
4% „ „ koronowa	98	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
„ kredytowe	[illegible]	75
Londyn	[illegible]	15
Marki	[illegible]	90
20-to Markówki	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	9	[illegible]
Włoskie banknoty	44	[illegible]
Dukaty	5	6
Węgierskie Losy Premiowe	161	75
Losy tureckie	58	40
Akcye Anglobanku	155	50
„ Unionbanku	293	—
„ Bankverein	264	—
„ Laenderbanku	222	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	74	12
„ „ Elbethal	260	25
„ „ Nordbahn	3395	—
„ „ Staatsbahn	345	50
„ „ Alpine	166	80
„ Tureckie Tabaczne	129	75
Ruble	127	25

Berlin, 23 września 1898

Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy Polskie	100	80
Renta włoska	91	—
Akcye kredytowe austryackie	221	—
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 23 września 1898.

Spirytus gotowy	20	80
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	8	73
Żyto na jesień	7	45
Owies na jesień	5	65
Kukurudza	5	41

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 23 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	9?	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	10?	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	-	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	380	—	384	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Do L. 1730. 1548 2 2

OBWIESZCZENIE.

Termin do wniesienia ofert na dostawę mąki i innych artykułów dla c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu upływa z dniem 15 października 1898 r. o godzinie 12 w południe.

Wiśnicz, 19 września 1898 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Do L. 44575/98. 1563

Rozpisanie oferty.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje niniejszem ofertę na dostawę **wagonu z żórawiem** i zaprasza interesentów, aby **najpóźniej do dnia 15 listopada 1898 r. o godzinie 12 w południe** odpowiednio ostemplowane zamknięte oferty tutaj wnieśli. Koperty odnośnych ofert ma się zaopatrzyć napisem: „Oferta na dostawę wagonu z żórawiem" lub „Offert für Lieferung eines Wagenkrahnes." Do oferty muszą być załączone rysunki konstrukcyjne przedmiotu dostawy.

Co do konstrukcyi i warunków są następujące szczegóły obowiązujące:

1) Wagon ma być trzyosiowy, z tarczowemi kołami kutemi i podług normaliów c. k. kolei państwowych wykonany.
2) Żóraw musi być w trzech odmianach projektowany, a mianowicie: a) dla ruchu ręcznego, b) dla ruchu parowego i c) dla ruchu parowego i ręcznego.
3) Wolny udźwig żórawia wynosi 15.000 klg., przy użyciu zaś obcęg szynowych 20.000 klg.
4) Oddalenie osi środkowej (obrotowej) żórawia od środka haku wynosi 5500 $^{m}/_{m}$, oddalenie środka haku od tarczy zderzakowej ma wynosić od 1700 do 2500 $^{m}/_{m}$.
5) Wysokość podnoszenia od szyn przy zupełnie podciągniętym haku wynosi 6500 $^{m}/_{m}$.
6) Łańcuch podźwigowy musi być podług systemu Galla.
7) Żóraw ma być zaopatrzony automatycznym hamulcem pasowym, względnie przy odmianach 2 b) i 2 c), oprócz tego jeszcze hamulcem parowym.
8) Wszystkie koła zębate, tarcze ruchome i t. p. muszą być zaopatrzone przyrządami ochronnemi.
9) Całkowity ciężar wagonu z żórawiem nie może być większy jak 3500 klg. na bieżący meter całej długości (włącznie z długością zderzaków) wagonu, względnie przy pełnem obciążeniu żurawia, ciśnienie koła na szynę nie może być większe jak 7000 klg.
10) Wszystkie pomocnicze części składowe i narzędzia potrzebne przy użyciu żórawia mają być dostawione.
11) Wszystkie możliwe należytości za patenty ponosi dostawca.
12) Dla każdej odmiany osobno ma być podaną cena franco którejkolwiek stacyi kolejowej na północno-wschodniej sieci c. k. kolei państwowej położonej.
13) Ogólny okres poręki wynosi rok jeden od dnia dostawy. Dla osi, kół, resorów, sprężyn zderzakowych i pociągowych wagonu, ważne są zwykłe okresy poręczne.
14) Należy podać dzień dostawy.
15) Oferenci pozostają do 15 maja 1899 r. związani słowem.
16) Oferent, któremu dostawa oddaną zostanie, ma w przeciągu 8 dni po zatwierdzeniu zamówienia, złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, jako kaucyę, kwotę wynoszącą 10% podanej ceny przedmiotu i to albo w walucie albo w papierach wartościowych pupilarnych.

C. k. Dyrekcya kolei państwowej zastrzega sobie prawo przyjęcia lub nieprzyjęcia którejkolwiek z nadesłanych ofert, według własnego, niczem nieskrępowanego uznania, względnie prawo odrzucenia wszystkich ofert.

Oferty nie odpowiadające powyższym warunkom, lub też po terminie powyższym nadesłane, nie będą uwzględnione.

Oferenci mogą być obecnymi przy otwarciu ofert, które się odbędzie tutaj dnia 15 listopada 1898 r., o 2 godzinie po południu.

Kraków, dnia 19 września 1898 r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy"**:

Adam Mickiewicz

psychologiczny wizerunek poety przez **Adama Bełcikowskiego.**

Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 145 stron druku in 8-vo.

Cena 95 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy"**, zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

Były redaktor

z Księstwa Poznańskiego — zmuszony skutkiem procesów politycznych stanowisko to opuścić — prosi o jakiekolwiek zatrudnienie.

Posiada gruntowną znajomość języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, biegły jest także w korespondencyi handlowej i książkowaniu

Oferty pod znakiem **B. R.** uprasza się przesyłać do Administracyi „Nowej Reformy." 1571 2 4

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.